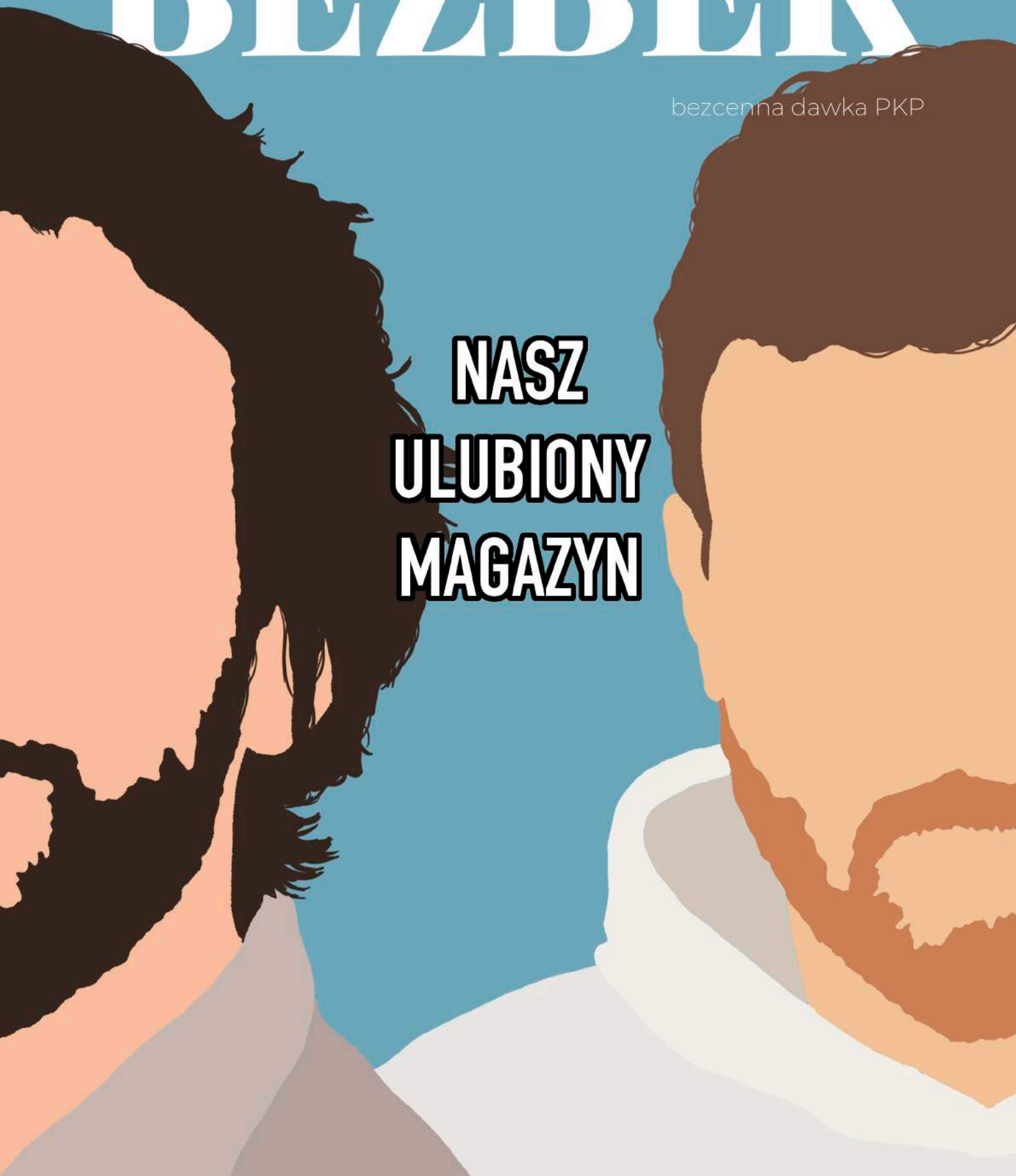


15-21 LISTOPADA 2021 | NUMER 86

BEZBIEK

bezcenna dawka PKP

**NASZ
ULUBIONY
MAGAZYN**



W TYM NUMERZE:

KAWA ZROBIONA NA ABSURDZIE	5
O CZYM JEST NOWY FILM MARVELA – <i>ETERNALS</i> ? ZGADUJĘ.	6
DZIENNIKARSKA PRACA	8
BEZBEK POLECA: <i>IMPOSTOR FACTORY</i>	9
JAK ŚWIECIĆ STAREMU LAMPKĄ?	10
LUSTRA PRZESZŁYCH NAS	12
RANKING MEMÓW	14
BEZBEKOWY HOROSKOP	16
SKRÓTY ODCINKÓW	18
BYĆ MOŻE ZA TYDZIEŃ	20

DO BEZBEKOWICZÓW

Urszula Skorodziło

DRODZY CZYTELNICY,

miałam sen. Nie taki proroczy, jakby się mogło wydawać po takim wstępie, choć był dość realistyczny. Otóż zrobiłam sobie rentgen nogi, bo moja siostra miała wolne talony na takie obrazowanie. Okazało się wtedy, że jest ona złamana. A ja wiecie, nic specjalnie nietypowego w niej nie czuję ani nie widzę, chodzę też normalnie... Lekarze dookoła dziwią się, jak to właściwie jest możliwe. Ja w tym czasie testuję sobie nogę i sprawdzam, czy rzeczywiście jest w niej coś nie tak.

Sen jak sen. Żadnej logiki być w nim nie musi, ale jednak zaczęłam się zastanawiać i nadinterpretować swoje wymysły. Jest też tak, że każdy z nas coś ukrywa przed innymi. Tajemnice, sekrety, wstydliwe tematy, dawne rany... Inni ich nie widzą i mogą się jedynie domyślać, co się z nami dzieje. Bywa również, że zaczynamy ukrywać to przed sobą. Zagrzebujemy coś gdzieś w odmętach naszej pamięci i nie chcemy (świadomie lub nie) do tego wracać. Nic jednak w tym świecie nie ginie. Czasem będzie nas taka myśl nawiedzać lub ktoś zacznie ją wyciągać. Ukrywanie swoich ran na zawsze nie za bardzo nam służy. To trochę tak, jak z moją złamaną nogą. Mogę biegać i skakać. Pokazywać wszystkim, że przecież działa, jednak koniec końców mogę tylko pogorszyć swój obecny stan.

I takim dość poważnym wywodem rozpocznę trochę niepoważny magazyn. Może ukozi Wasze myśli na chwilę, ale jeśli potrzebujecie w tej chandrycznej aurze pomocy z samym sobą, to poszukajcie specjalisty. W 99% Wam nie zaszkodzi.

Dbajcie o siebie,
Ula



UWAGA!

**MOŻLIWE PĘKANIE ZE ŚMIECHU, ZRYWANIE BOKÓW ORAZ
W JEDNYM PRZYPADKU PŁAKUWA,
CZYTASZ NA WŁASNĄ ODPOWIEDZIALNOŚĆ***

*Magazyn Bezbek nie ponosi odpowiedzialności za szkody zdrowotne czytelników.

KAWA ZROBIONA NA ABSURDZIE

Idąc za ciosem wertowania kalendarza, natrafiłem na datę 20 listopada. Okazało się, że oprócz miana soboty (dnia zbierania starych skarpetek spod łóżka i przerwy od LS-owej rutyny), dzień ten piastuje jeszcze jedną funkcję. „Dzień absurdu”, czego to ludzie nie wymyślą. Popijając popołudniową herbatę i rozważając w ogóle sens pisania o czymś tak oderwanym od rzeczywistości, doszedłem do wniosku, że sama istota tego pseudo święta jest absurdalna. Utwierdziło mnie to w przekonaniu i podjąłem wyzwanie podzielenia się z Wami moimi przemyśleniami.

W całą kompozycję absurdu idealnie wpisuje się fakt, że geneza tego dnia jest zupełnie nieznana. Nikt nie pozostawił żadnych informacji ani chociaż poszlak, dzięki którym można by dojść do źródła lub przyczyny powstania. Jedynym punktem zaczepienia wydaje się fakt, że początek obchodów miał miejsce w USA, ale dość marna to informacja. Nie jestem w stanie sobie wyobrazić, jak to możliwe, by stworzyć „święto” rozpoznawalne na całym świecie i pozostać przy tym w pełni anonimowym. Cóż za absurd...

Oprócz grzebania w historii postanowiłem prześwietlić zwyczajne, naznaczone szarą codziennością sytuacje, pod kątem zawierania w sobie znamion absurdu. Nie trudno było szukać. Ku mojemu zdziwieniu odkryłem, że w każdej sytuacji, przedmiocie, miejscu jestem w stanie doszukać się niedorzeczności. Miejskie budownictwo, kiełkowanie roślin, działanie silnika spalinowego, zmienność pogody – długo by wymieniać... Co więcej, po dłuższym czasie, nie byłem w stanie podać rzeczy, która nie byłaby choć lekko niedorzeczna. Idąc tym tropem, doszedłem do wniosku, że całe życie jest absurdalne, dosłownie. Począwszy od dnia narodzin, przechodząc przez kolejne etapy życia i na śmierci skończywszy, wszystko wydaje się mniej lub bardziej osobliwe. Nie ma się więc co dziwić, że czynności

i rzeczy, jakie nas otaczają są absurdalne, skoro całe nasze życie jest pasmem wielu absurdalności.

Z tą banalną, ale nieco przerażającą myślą i następującym wierszem Was, Drodzy Czytelnicy, zostawiam. Pozostańcie w dobrych, absurdalno-bezbeckich nastrojach, a los niech Wam będzie łaskawy i nie mniej zaskakujący.

Antoni Forenda
grafika: Patrycja Domin



Antoni Forenda
ALTER EGO

wszystkie widziadła
odwiedzają cię
w dzień
nachodzą i kłują
byś w nocy mógł zostać sam
oblicze w oblicze
z alter ego

niech cię wiedzie przez noc
pozorna samotność
daj się pogrążyć
w sennych kształtach
sylwetkach bez konturu
uwiedzionych w całości
z alter ego

chciej utopić wzrok
w lustrzanym wizerunku
popuść wodze pysznej fantazji
próżnym zachciankom
mrok zaś jedynym dowodem
przygodnych rozmów
z alter ego

O CZYM JEST NOWY FILM MARVELA – *ETERNALS*? ZGADUJĘ.

Eternals – dużo nowych postaci, których i tak nie zapamiętasz

Nie zdążył*ś wybrać się jeszcze do kina, ani nawet wczuć dokładniej w historię stojącą za najnowszą produkcją studia Marvel – *Eternals*? Nic nie szkodzi – ja też! Dzisiaj razem przyjrzymy się plakatowi oraz zapowiedziom do tej rozdmuchanej bańki sukcesu, jaką jest świat superbohaterów w rajtuzach i zgadniemy, o czym opowiada to cudo współczesnej kinematografii.

Ludzie i chmury

Pierwsze, co przyciąga spojrzenie na plakacie odpowiadającym za promocję filmu w Polsce to gwiazdziste niebo, powoli przechodzące w rozświetlone słońcem chmury. Na pierwszy rzut oka – GIMP 2.0, na drugi – całkiem głęboka metafora tego, że nasz świat nie kończy się tylko na cumulonimbusach. Pod nimi widzimy grupę ludzi. Możemy się tylko domyślać, że wszyscy oni grają role postaci pierwszoplanowych w filmie. Marvel udowodniał nam już wcześniej, że potrafi robić filmy, w których skupia się na kilku wątkach jednocześnie, dlatego pozostają nastawiona optymistycznie. Oprócz Angeliny Jolie i Robba Starka mój wzrok przyciągnęli Salma Hayek, Ice Cube oraz Merida Waleczna, strategicznie ustawiona w ostatnim rządzie. Po głębszej analizie obsady, z rozczarowaniem donoszę, że tylko dwie z wyżej wymienionych postaci naprawdę występują w omawianym filmie.

Metalowa puszka nad plażą

Pierwszy zwiastun zaczynamy od płynnego przejścia kamery po wodzie. Czy można się tu doszukiwać odniesienia do Biblii? Można. Ale czy trzeba...? Następnie widzimy mężczyznę w średnim wieku, z głową owiniętą w chustę i wzrokiem skupionym na przedmiocie w oddali – prawdopodobnie koszuli, której zapomniał założyć. Po chwili dołącza do niego mały chłopiec i razem spacerują wzdłuż klifu. Woda zaczyna być coraz bardziej niespokojna, a ludzie z pobliskiej osady patrzą w niebo, na którym pojawia się podłużny, na oko metalowy, przedmiot. W tle słychać piosenkę *The End of the World* Skeeter Davis, co

sugeruje nam, że metalowy przedmiot w powietrzu może nie sygnalizować nowej dostawy koszul.

I tu następuje *plot twist* – w przedmiocie, który okazuje się statkiem kosmicznym, znajdują się nasi superbohaterowie! Po sekwencji przeciągłych spojrzeń, krzywych uśmiechów i kilku niezręcznych ruchów rękami, nasi Eternals wyczarowują nam piękny, złoty napis „Marvel Studios”. I bum! Okazuje się, że Eternals, niczym mitologiczny Prometeusz, wspierali i uczyli ludzi wszystkiego, czego tylko mogli, by pomóc tej kruchej rasie. I przez lata robili to anonimowo! Aż do teraz...

Po serii napisów zapowiadających wejście filmu do kin 5 listopada dostajemy jeszcze bonusową scenę, sugerującą, że Marvel planuje połączyć historię Avengersów z filmami o Eternals. Połączenie uniwersów Marvela? Jak oryginalnie.

Druga zapowiedź do filmu daje nam już znacznie więcej informacji. Dowiadujemy się, że Eternals przybyli na Ziemię 7 tysięcy lat temu, żeby chronić ludzi przed Dewiantami, a John Snow odkrywa, że ukrywali się, ponieważ takie dostali rozkazy od tajemniczego, Czerwonego Robota. A teraz mają 7 dni, żeby uratować ludzkość przed końcem świata!

2 godz. 37 min akcentu Salmy Hayek

Czy Marvel bawi się koncepcją tajemniczych reptilian, kryjących się między ludźmi od wieków i niepostrzeżenie pomagających nam się rozwijać? Nie byłby to tak zły pomysł, biorąc pod uwagę, jak bardzo na popularności wezbrały nieskończone teorie spiskowe, dotyczące egipskich piramid czy Marka Zuckerberga. Ale do wypełnienia mamy aż dwie i pół godziny futurystycznej rozrywki! Po gruntownym przestudiowaniu plakatu i obejrzeniu dwóch zapowiedzi do filmu oraz poświęceniu pięciu minut na przejrzenie komentarzy na Filmwebie jestem na 12% pewna, że film będzie przebiegał tak:

Jeden z Eternalsów będzie dorabiał sobie w cyrku i przypadkiem ujawni się przed ludźmi, podpalając buty klauna własnym wzrokiem. Eternals pomagali ludziom od lat, ale, że ludzie to ludzie, to w pewnym momencie się zdenerwują i uznają ich za najgorsze zło, jakie mogło się Ziemi przytrafić. Pewnie oskarżą ich też o celowe sprowadzenie Dewiantów, żeby móc manipulować strachem ludzi. Przez to Eternals się obrażą, a Czerwony Robot będzie chciał zniszczyć Ziemię i rozpocznie się mityczny koniec świata, gdzie ludzie będą musieli sobie uświadomić, że jednak

potrzebują pomocy. Eternals oczywiście nadal kochają ludzi, więc pomagają. Z tego wszystkiego najbardziej wyczekuję musicalowej sceny Bollywood, którą obiecuje mi 0,5 sekundy zapowiedzi do filmu.

Świat zacznie płonąć, ludzie ginąć, a na sam koniec na scenę wejdą Karol i Włodek, zrzucą na wszystkich lody Willisich i uratują Ziemię.

DJ

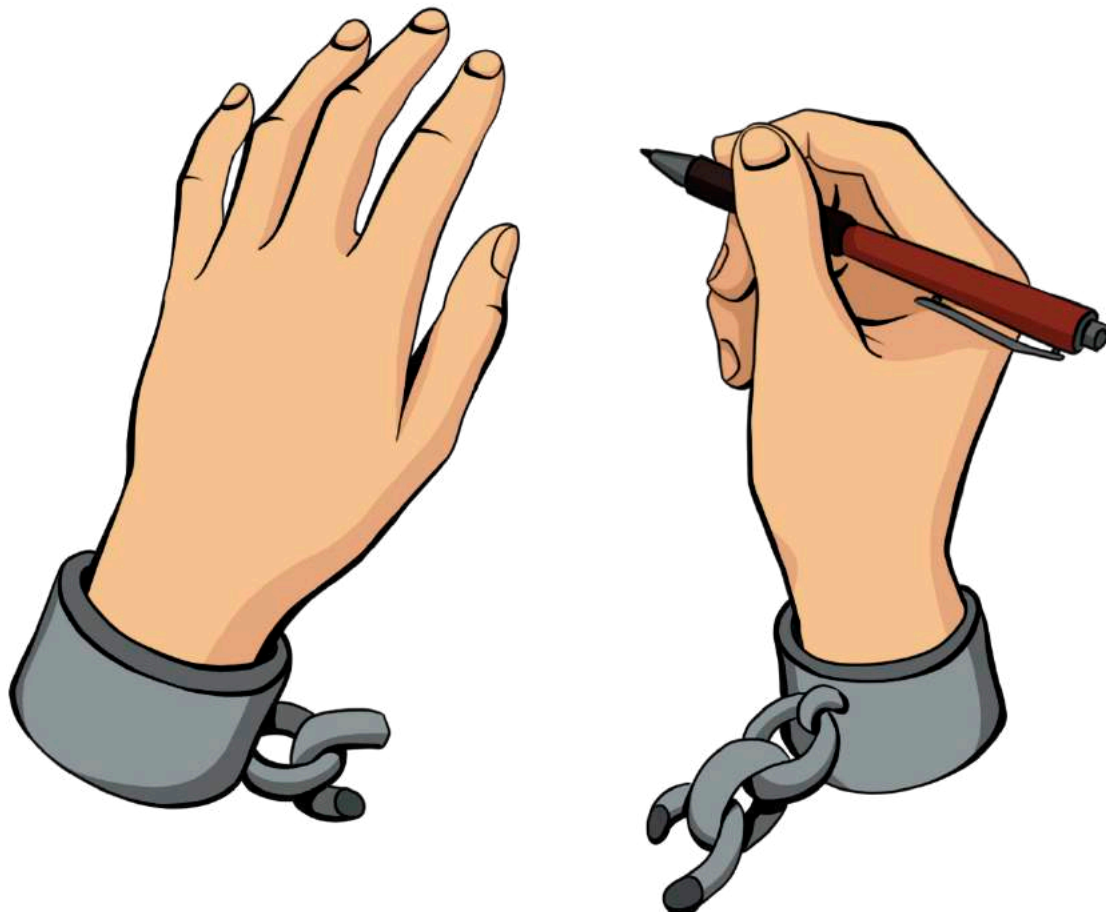


DZIENNIKARSKA PRACA

Ostatnie znaczki napisane na klawiaturze. Ostatnie słowa, które przelewam na ten cyfrowy papier. Patrzę i wiem, że to prawda. Nie wszystkim się spodoba, nie wszyscy będą zadowoleni. Ludzie powinni jednak to wiedzieć. Bez względu na konsekwencje, jakie mnie spotkają. Docieram tam, gdzie niewiele osób chce być i rozmawiam z ludźmi, których się czasem nie słucha, a czasem nie wypada słuchać. Szukam prawdy i chcę ją przekazywać. Wciskam „wyślij”, a mój tekst pojawia się na stronie. Powoli patrzę, jak pojawiają się kolejni czytelnicy. Odchodzę od komputera. Czas znaleźć kolejny temat.

15 listopada obchodziliśmy Dzień Uwięzionego Pisarza. To międzynarodowe święto, które przypominać ma ludziom o niebezpieczeństwach, jakie mogą spotkać dziennikarzy w czasie ich pracy. Praca ta może się wiązać z poważnymi konsekwencjami: więzieniem, utratą zdrowia lub życia. Pamiętajmy o ich poświęceniu również w tych czasach.

Ula
grafika: Justyna Kawa



BEZBEK POLECA: *IMPOSTOR FACTORY*

Przez śmiech i tży

Freebird Games to małe studio, po których produkcje sięgam regularnie od czasów *To The Moon*, niewielkiej, krótkiej, ale interesującej przygodówki na silniku RPG Maker. Niedawno w moje ręce wpadła ich najnowsza gra, *Impostor Factory* i – tak jak jej poprzedniczki – urzekła mnie bez reszty!



Gry od Freebird Games zawsze cechowały się nieskomplikowaną, krótką rozgrywką (zajmującą ok. 5 godzin), jednak mającą niezwykle interesującą historię, której scenariusz umiejętnie przeplata humor, suspens i dramat. Naszym jedynym zadaniem jest zmierzać od punktu A do B, czytając dobrze napisane dialogi i zbierając przy tym świetliste kule, które umożliwiają dostęp do kolejnych etapów życia jednej osoby. W poprzednich grach z tego cyklu śledziliśmy życie umierającego człowieka od dzieciństwa do starości – było to nam potrzebne, by (za pomocą pewnej maszyny) pokierować jego wspomnieniami tak, by pomóc mu spełnić jego ostatnie marzenie. W *Impostor Factory* jest podobnie, choć tym razem nie obserwujemy wydarzeń z perspektywy pracowników Sigmund Corp.

Naszym bohaterem jest Quincy – młody chłopak, zaproszony któregoś deszczowego wieczoru na przyjęcie do

małżeństwa, mieszkającego w willi na uboczu miasta. Coś jednak idzie nie tak i młodzian staje w obliczu dziwnych, niepokojących zdarzeń. Rozwikłanie tajemnicy posiadłości – jak w poprzednich grach od ekipy Kana Gao – wiedzie poprzez wspomnienia Lynri, poznanej na przyjęciu dziewczyny.

Dotychczas spod szyldu gier od Wolnego Ptaka ukazały się kolejno: *To The Moon*, *A Bird Story* oraz *Finding Paradise* (jako trzy główne płatne produkcje) oraz dwa poboczne (darmowe) miniepiszody *Sigmund Corp. Impostor Factory* to prequel poprzedniej gry z cyklu, ale każdą z nich możecie ograć bez znajomości poprzednich. Stracie początkowo kilka nawiązań, jednak szybko wyłapiecie brakujące szczegóły, grając w poprzednie części, najlepiej w kolejności ich publikacji, podanej na początku tego akapitu.

Wszystkie gry dostępne są na Steamie oraz GOG-u w wersji

z polskimi napisami, zaś każda z nich kosztuje niecałe 36 złotych. Czy dwa banknoty z Bolkiem Chrobrym to tak wiele za kawał zabawnej, a jednocześnie wzruszającej i zaskakującej historii? Ocenę pozostawiam Wam, choć mogę serdecznie zarekomendować te gry każdej osobie – zarówno Fabrykę Oszusta, jak i pozostałe programy, o których wcześniej wspominałem.

Po więcej wspaniałości, wieści na temat przyszłych planów studia i nie tylko, zapraszam Was z kolei na stronę: <https://freebirdgames.com/>.

M. Matłok

JAK ŚWIECIĆ STAREMU LAMPKĄ?

ILE RAZY MIMO SZCZERYCH CHĘCI POMOCY SŁYSZAŁ*Ś „MI ŚWIECISZ CZY SOBIE?”? BOISZ SIĘ POMAGAĆ OJCU, A FRAZA „MAM DLA CIEBIE BOJOWE ZADANIE” PRZYPRAWIA CIĘ O ŚCISK ŻOŁĄDKA?

REDAKCJA MAGAZYNU BEZBEK PRZYGOTOWAŁA DLA CIEBIE KRÓTKI INSTRUKTAŻ, JAK POPRAWNIE ŚWIECIĆ STAREMU LAMPKĄ/LATARKĄ/ŻARÓWKĄ!

DZIĘKI NAM DOWIESZ SIĘ, JAK AWANSOWAĆ NA SPECJALISTĘ DS. OPEROWANIA ŚWIATŁEM!

OTO KILKA KLUCZOWYCH RAD:

1

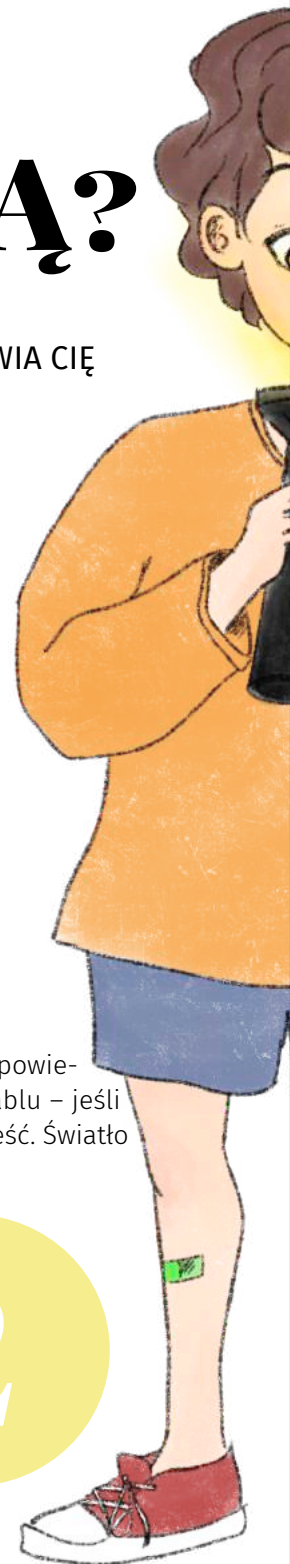
TRZYMAJ ŚWIATŁO PEWNIE.

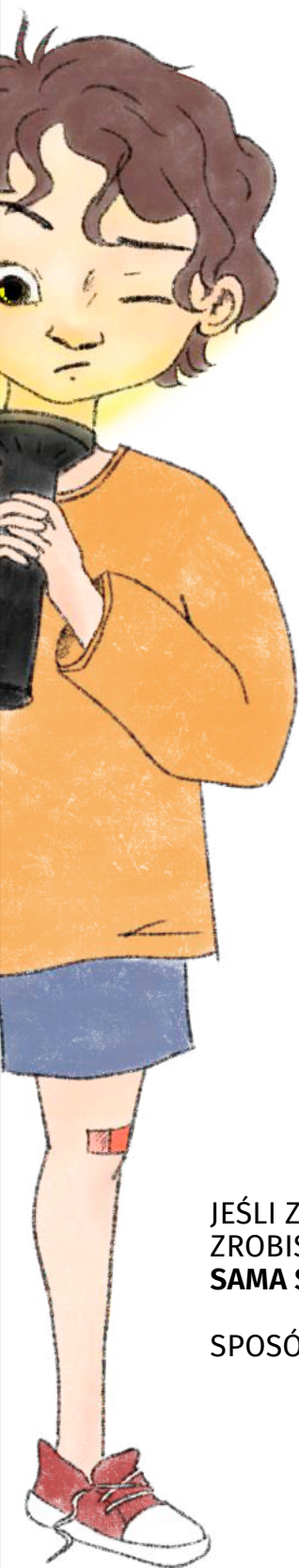
Bardzo ważne jest, abyś mocno trzymał* źródło światła, które zostało Ci powierzone. Bez względu na to czy to latarka, stara lampka, czy żarówka na kablu – jeśli boisz się, że pokopie Cię prąd to PRZESTAŃ. To ryzyko, które musisz ponieść. Światło w Twoich rękach musi być stabilne.

PATRZ, JAK TRZYMASZ ŚWIATŁO.

Nawet nie próbuj patrzeć, co robi ojciec. To najczęstsza przyczyna zadawania sławnego pytania „mi świecisz czy sobie?”. W zaistniałej sytuacji najważniejsze jest dla Ciebie, abyś odpowiednio trzymał* lampkę/latarkę i to na tym skupiał* swój wzrok. Czujesz się oślepien*? No i co z tego, to nie Ty masz widzieć co się dzieje.

2





3

NIE RUSZAJ SIĘ NIEPOTRZEBNIE.

Twoim zadaniem jest być stabilnym(-ną) jak latarnia. Swędzi Cię nos? Przesanie. Pot sływa Ci po czole? Trudno. NIE RUSZAJ SIĘ, o ile nie zostaniesz o to poproszon*. Bądź jak posąg.

STOSUJ SIĘ DO WSKAZÓWEK.

Kiedy ojciec mówi: „w lewo”, przesun światło lekko w lewo i dopytaj „jeszcze?” – niech Ci podpowie. Staraj się jak najwięcej dopytywać – ułatwi Ci to manewrowanie strumieniem światła. Nawet jeśli to ojciec źle wskazał kierunek, **pod żadnym pozorem nie mów** „przecież mówiłeś w lewo” albo „przecież mówiłeś odwrotnie”. Jeżeli przesuniesz latarkę/lampkę w złym kierunku, to po prostu od razu **przepróś**.

4

**JEŚLI ZASTOSUJESZ SIĘ DO WSZYSTKICH WSKAZÓWEK JEDNOCZEŚNIE, NA PEWNO ZROBISZ DOBRĄ ROBÓTĘ.
SAMA SPRAWDZIŁAM I DZIAŁA.**

SPOSÓB REKOMENDOWANY PRZEZ REDAKCJĘ MAGAZYNU BEZBEK.

Emi Lia
grafika: Barbara Pobiedzińska

LUSTRA PRZESZŁYCH NAS

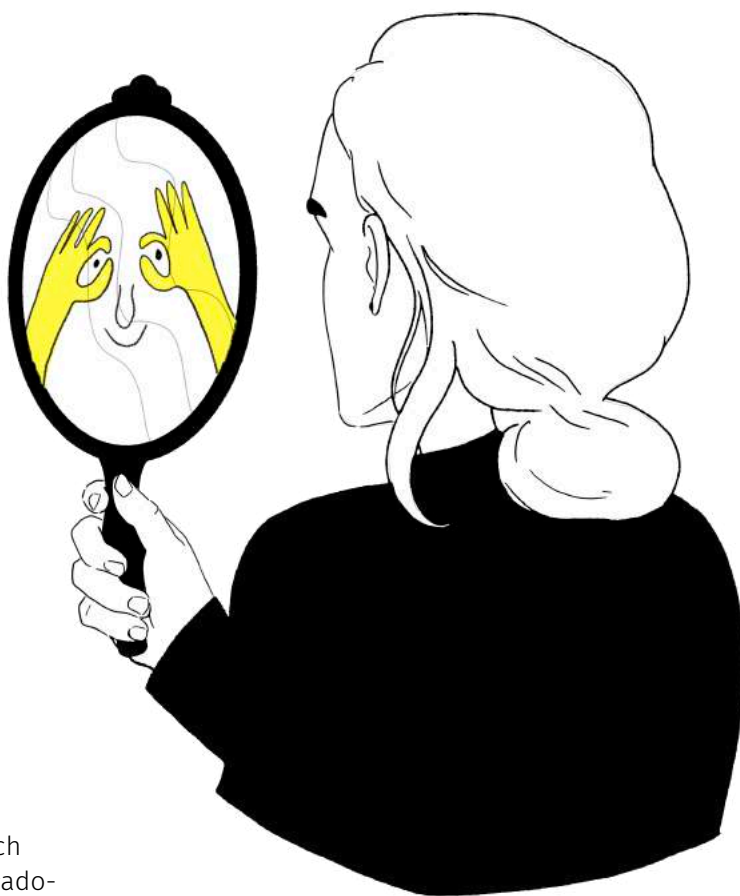
Prowadzenie pamiętnika to ciekawe doświadczenie

Każdy, kto przez jakiś czas miał własnego bloga, nagrywał vlogi albo ukrywał skrętnie pod łóżkiem swój mały notes, doskonale wie, o czym mówię. Piszę o tym, bo już jakiś czas temu mój własny internetowy mały świat został zamknięty, a jego domenę wystawiono na sprzedaż. Nie było to zaskakujące, bo już od kilku lat nie można było dodawać komentarzy, a tablicę nowych wpisów zalewał spam blogów reklamowych. Upadek tej strony był dla mnie niejako zakończeniem pewnego etapu: społeczność blogerów rozsypała się, a relacje (szczególnie jedna, dość burzliwa i na swój sposób dziwna) wygasły.

Niemniej, okres od lipca 2012 do pierwszego kwartału 2021 (a zwłaszcza kilka pierwszych lat) wspominać będę bardzo dobrze. Przez ten czas wiele rzeczy się u mnie zmieniało – wiem, może brzmieć to zbyt trywialnie, bo przecież wszyscy się ciągle zmieniamy, ale jakoś nigdy nie jesteśmy w stanie dostrzec tego tak wyraźnie, jak w chwili, gdy widzimy ślady Przeszłych Nas – tych wersji samych siebie, które kiedyś wydawały się spoko, a dziś wzbudzają niechęć, niedowierzenie i na samą ich myśl przechodzą nas ciarki żenady. Paradoksalnie, to właśnie te chwile rozczarowania samym sobą są najlepsze i dla takich momentów warto prowadzić przez dłuższy czas pamiętnik w jakiegokolwiek formie.

Jak to robić? Przede wszystkim: naturalnie. Nie musi to być dokładne dokumentowanie każdego dnia z uwzględnieniem wszystkich wykonanych czynności. To nie dziennik pokładowy a pamiętnik, coś, co ma być małym, zamkniętym światem, należącym tylko do Was. Nie wpuściecie tu nic

prócz waszych przeżyć, wspomnień, przemyśleń, często nieskładnych i burzliwych uczuć. Czasem będziecie chcieć się po prostu wyżalić, wyplakać, przelać na papier przeżyty smutek, zawód lub rozczarowanie. Innym razem, niesieni falą szczęścia, poczujecie pragnienie przekazania tej energii dalej. Nie musicie przy tym trzymać się żadnych sztywnych reguł, choć na pewno dbałość o spójność i estetykę tekstu nie zaszkodzi.



— *No, ale zaraz! To nie lepiej po prostu dzielić się takimi chwilami z przyjaciółmi?*

Jeśli ma się wokół siebie choć jedną osobę godną zaufania, kogoś, kto zrozumie nasze problemy, tudzież będzie w stanie spojrzeć na nie z innej strony – oczywiście, jak najbardziej! Niemniej jednak, nawet jeśli znamy choć jedną taką osobę i możemy po prostu z nią pogadać, wciąż warto przekazywać swoje pierwsze myśli właśnie do prywatnego sanktuarium, miejsca znanego tylko nam. Pewnego dnia powróci się przecież do tego zbioru po latach, nierzadko całkowitym przypadkiem, gdy zostanie on porzucony i zapomniany.

Ja sam, gdy miałem jeszcze wgląd do swoich starszych wpisów na blogu, nie mogłem uwierzyć, jak pokrętnymi drogami byłem wiedziony przez umysł i serce, jak kształtowały się moje poglądy, moja obecna tożsamość, sposób rozumienia świata. Za każdym takim powrotem zastanawiałem się nad ludźmi, których wtedy spotykałem, nad wydarzeniami, które działy się nie tak, jak powinny i nad tymi wszystkimi głupimi decyzjami, które podejmowałem. Wiele słów chciałbym cofnąć, wielu zdarzeń po dziś żałuję, ale nigdy nie było mi głupio wracać do mojego małego e-pamiętnika, mimo sporej dawki niedowierzania, zwątpienia i żenady wobec mnie z przeszłości. Mimo wszystko, to jednak nadal byłem ja, tylko na innym etapie życia – co innego mnie fascynowało, co innego wkurzało, z innych powodów było mi źle.

Śledzenie własnej historii nigdy nie jest proste, łatwe ani przyjemne, ale jeśli stajemy na egzystencjalnym rozdrożu lub czujemy, że chodzimy po dziwnie znajomej ścieżce, warto wrócić do poplamionych stron pamiętnika/zapomnianych notek na leciwym blogu, jeśli tylko mamy taką możliwość. Jedno wnikliwe spojrzenie w takie lustro czasu może nie dać nam odpowiedzi od razu, ale z pewnością przynajmniej skłoni do zastanowienia nad samym sobą, motywami nami kierującymi i aspiracjami, do których spełnienia dążyliśmy. Muszę Was jednak ostrzec: nieraz taka podróż może doprowadzić do porównań zakończonych przykrymi, rozczarowującymi obserwacjami na temat swojej aktualnej sytuacji. Badania te jednak, jak i wnioski z nich wysnute, nigdy nie przekreślają tego, kim jesteśmy.

To przeszłość nas zbudowała – nasze decyzje, słowa, gesty, relacje, sukcesy i błędy. Kierunek przyszłości wytyczają zaś jedynie konkluzje, wyciągnięte z naszych starych „odbić”. Nie jestem dobrym filozofem ani nie chcę brzmieć jak Paolo Coehlo (choć podejrzewam, że już trochę tak brzmię). Zakończę więc te dywagacje ponowną zachętą do skrytej dokumentacji swoich wspomnień oraz takim oto cytatem:

**„MOJA HISTORIA JEST
MOJĄ HISTORIĄ, NAWET
JEŻELI TO NUDNA,
CZARNA, ŚLEPA, GŁUPIA
I NIESZCZĘSNA HISTORIA,
NIEZNAJĄCA SWOJEGO
ZNACZENIA I SWOICH
WIELU MOŻLIWYCH,
NIEWYKORZYSTANYCH
RADOSNYCH WARIANTÓW.
JA JESTEM JA”**

~ JOHN MAXWELL COETZEE, *W SERCU KRAJU*

M. Matłok
grafika: Julia Jakubowska

SUBIEKTYWNY TYGODNIOWY

RANKING MEMÓW

BY AGATA IWANOW

autor: Arek Bar



autor: Piotr Bujnowski

Ropczyce: Uwięzili 19-latkę, który dostarczył jedzenie.
Szczuli psem, grozili

Włodek Markowicz:

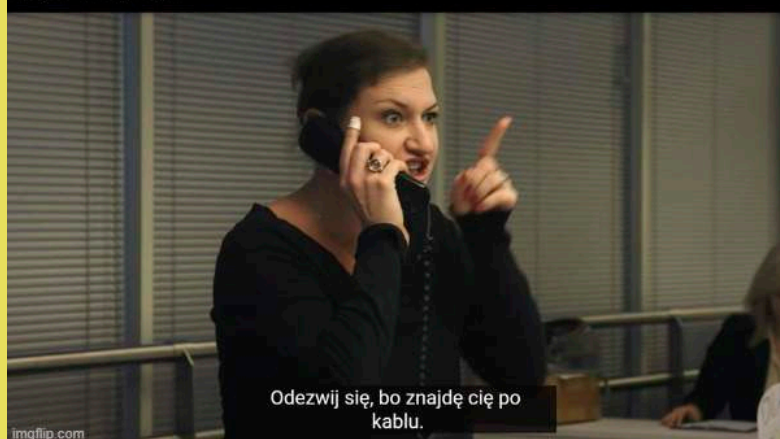


autor: Patryk Okoń

Karol: *dzwoni do Mroza*

Remigiusz: *nie odbiera*

też Karol:



autor: Krystian Szaniawski

Kiedy przesadzisz z lodami o smaku Włodka i cukier zaczyna uderzać ci do głowy



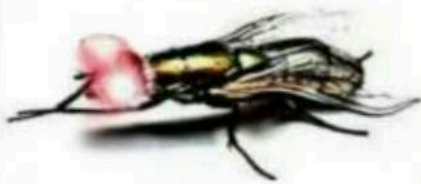
autor: Łukasz Banasiak

tramwaj robi: "drrrrrrrrrrrn"

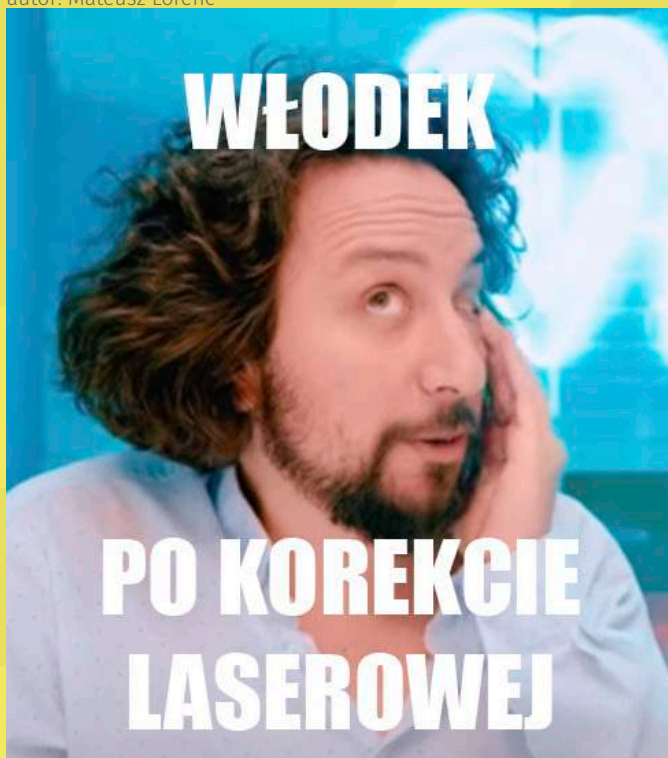


pracownicy willischa:

mydli mydli



autor: Mateusz Lorenc



autor: Daniel Borkowski

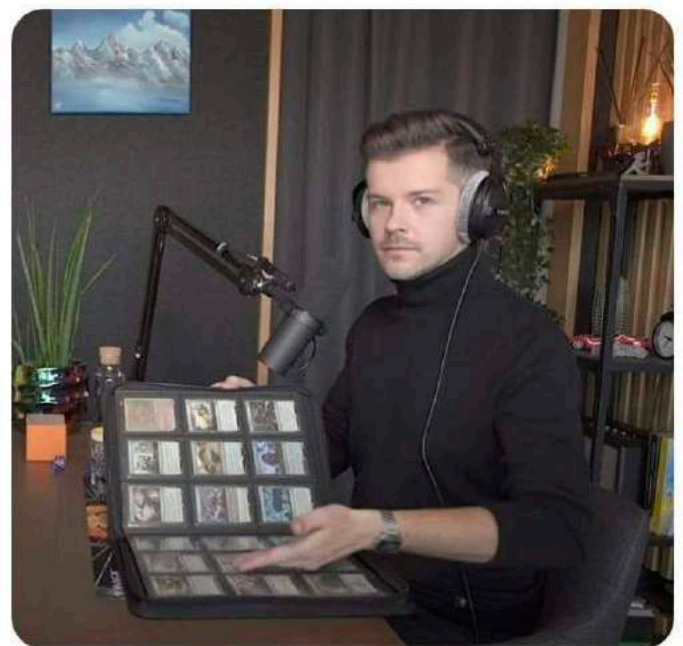
Reklamowanie lodów późną jesienią, w szczycie zachorowań na przeziębienie, gripę i anginę.

Lekko Stronniczy:



autor: Krzysztof Mroczek

Remigiusz Mróz pokazujący swoją kolekcję nieodebranych połączeń od Karola i Włodka



BEZBEKOWY HOROSKOP

NIEZAWODNE PRZEPOWIEDNIE BEZBECKIE 15.11-21.11

Baran (21.03–20.04)

W tym tygodniu powracać będą do Ciebie demony przeszłości (i wcale nie chodzi tu o niedojedzoną pizzę spod łóżka). Szukaj raczej wśród starych znajomych bratnich dusz ze szczenięcych lat. Może warto odnowić kontakt z przyjaciółmi ze szkolnej ławki? Zaczniście od dobrej kawy.

Byk (21.04–21.05)

Wydarzenia ostatniego tygodnia przysparzają Cię o ból głowy? Nic dziwnego. Spróbuj zafundować sobie trochę spokoju i odetchnąć w trakcie najbliższych dni. Decyzje, jakie podejmujesz, są tylko Twoje, więc bądź za nie odpowiedzialn*.

Bliźnięta (22.05–22.06)

Szczęśliwa passa Cię nie opuszcza! Być może nie zdajesz sobie sprawy, ile szczęścia ostatnio miał*ś. Nie pozwól, żeby wahania zaprzętały Twoją głowę. To dobry moment na podejmowanie decyzji, musisz tylko wykazać się pewnością siebie. Nie zapomnij także zerknąć do swoich roślinek, bo być może potrzebują wody i odrobinę czułości!

Rak (23.06–22.07)

Spokój, spokój i jeszcze raz spokój. To on jest Twoim przyjacielem i nie powinien opuszczać Cię w ciągu następnych dni. Jeżeli jednak go zgubił*ś, koniecznie musisz go odnaleźć! Poszukaj w miejscach nieoczywistych – za kanapą lub pod czajnikiem. Jeżeli w swoim mieszkaniu nie masz takich sprzętów, bój się najbliższej przyszłości!

Lew (23.07–23.08)

Dobre wiatry sprzyjają. Wypuść swój latawiec lub wsiądź na żaglówkę – każdy sposób na poczynienie postępów jest dobry. Nie bój się wyzwań – od leżenia dostaniesz tylko odleżyn. W najbliższych dniach Twoją szczęśliwą liczbą okaże się 0. Zapowiada się dobry tydzień!

Panna (24.08–23.09)

Nie szastaj tak pieniędzmi. Jeżeli koniecznie chcesz się pozbyć banknotów, spróbuj poskładać z nich samoloty – względnie się wyszalejesz, ale nominał zostanie przy Tobie. To dobry pomysł na popołudniową rozrywkę. Postaraj się tylko zbytnio nie odlecieć!

Waga (24.09–23.10)

Coś się kończy, a coś się zaczyna. Postaraj się dokonać selekcji ludzi w najbliższym otoczeniu. Uważaj jednak, by nie spalić złotych mostów ani nie pozostać w objęciach obłudników. Miej oczy i uszy szeroko otwarte.

Skorpion (24.10–22.11)

Karty pokazują przyciąganie do innych osób, a przecież najlepszym spełnieniem tej przepowiedni będzie uczestnictwo w sportach kontaktowych. Postaraj się nie przeziębic, a ewentualne złe samopoczucie lecz ziołowymi herbatkami i serialem na Netflixie.

Strzelec (23.11–21.12)

Szeroko pojęte zmęczenie wda się we znaki, jeżeli nie zaczniesz się oszczędzać. To dobry czas, by w końcu o siebie zadbać. Może warto wybrać się do fryzjera i trochę poeksperymentować? Bądź pewn* siebie, a nic nie wymknie się spod Twojej kontroli.

Koziorożec (22.12–20.01)

Ostatnie dni były nasączone miłością, to niepodważalny fakt. Postaraj się utrzymać tę passę, a być może odkryjesz w sobie nowe pokłady uczuć. Nie zapomnij czapki, rękawiczek i szalika – poranki są coraz mroźniejsze. Dbaj o siebie!

Wodnik (21.01–18.02)

Jesteś urodzoną papłą – wszyscy to wiemy. Czasami bardzo na tym trącisz, ale nie przejmuj się, bo los Ci sprzyja, a z nim wszystko jest łatwiejsze. Nie poddawaj się w staraniach z bliskimi osobami. Zakop topór wojenny, zanim to on zakopie Ciebie.

Ryby (19.02–20.03)

Otrzyj łzy z policzków i ruszaj do przodu. Nie zmienisz przeszłości, ale za to przyszłość czeka otworem. Spróbuj znaleźć sobie jakieś zainteresowania, żeby nie stać beczynnie w jednym miejscu. Z pewnością przyniesie Ci to wymierne korzyści.

Szeptun ze wschodu

SKRÓTY ODCINKÓW #1596–#1600

PONIEDZIAŁEK

LS #1596

Zdradzamy, czy będzie 3 sezon Lekko Stronniczego

Wróżka Velessa zapowiada z dużą dozą pewności, że będzie trzeci sezon LS-a. Mówi jednak, że będziemy się musieli uzbroić w cierpliwość. Czyżby nadchodziła kolejna schizma czteroletnia? Czy tarot jest jak *Magic the Gathering*? Kto go wymyślił? Został wymyślony w mieście R'lyeh przez starożytnych bogów? W Krośnie kursant jechał za Myśliwcem, ale nie Dawidem tylko za prawdziwym myśliwcem, takim co robi „pyr, pyr, pyr” czy jak tam robią myśliwce. Włodek wspomina swoje początki, jak to LS trzymał się na tyrytytach i *duct tape*. Genialny konstruktor. Ernest Malinowski się kryje. Ropczyce to miasto, w którym szerzy się zbrodnia. Dostawcy pizzy więzieni są w piwnicach, bo pizza była zimna.

WTOREK

LS #1597

Nawyki Ludzi Sukcesu. Sprawdź, czy też tak masz!

Follow up do historii o pijanym kolesiu, który wlał do okna życia – przeprosił i zapłacił za zniszczenia. Były jakieś mistrzostwa w CS-a (to taka gra, w której się strzela) i wygrał ukraiński *team*. Bądź jak Steve Jobs i prokrastynuj. Okazuje się, że jak się odkłada wszystko na ostatnią chwilę, to jest lepiej. W Wągrowcu, w fabryce lodów Willisch, zatrudniony jest Rysiek z klanu, który przypomina o myciu rączek. Karol napycha twarz lodami, więc o byciu lekko stronniczymi mówi nam Włodek sam.

ŚRODA

LS #1598

36 proc. Polaków nie wierzy w ewolucję

Pierwsze pytanie: OD KIEDY 36 proc. zamiast %? No obiecali sobie i dotrzykali słowa. Ale linku to oczywiście nie ma. Jakaś ruska gra, w której jakaś lektorka jest zabawniejsza niż sama gra. Nie wiemy, co to było, ale w miarę można się pośmiać – bo od kiedy to mail jest na początku? 22 minuty i nic nie ma? Ale nowość... Tematem jest badanie, w którym ludzie zaprzeczają ewolucji, twierdzą, że żyli z dinozaurami albo nie mają wiedzy, ile jest ludzi na świecie. Chłopaków to jeszcze dziwi, a to widać idealnie w obecnej, pandemicznej sytuacji. Chociaż porównanie przez Karola, że coś krzaczy z religią, może być dobrym kierunkiem, ale Włodek też ma rację. Pamiętajcie, że jak coś ma być na śmiesznie, to trzeba to najpierw napisać. Pojawiły się kolejne badania, które chłopaki omówiły, a z których nic nie wynika. Potem mowa o filmach i *placement* lodów WYLIŻ. Włodek ma stalowy żołądek. No i ostatni mail: „Dlaczego TomTom jest do dupy?”. No i piosenka *Olu, zmontuj nam deser* – tyle lodów i jeszcze chcą deser.

CZWARTEK
LS #1599

W stronę Ziemi leci planetoida. Elon Musk i NASA mają plan (nie clickbait)

Karol jak ksiądz byłby, jak to mówił w jednym filmie, człowiekiem-usypiaczem (odcinek o hymnie wodociągów). No i Mikołaj nie dał, jak wybierają tematy, a Karol jest już w tym wieku, że naćpał się cukrem po lodach, BO ZJADŁ ¾ opakowania. Planetoida Didymos (65803) mogłaby uderzyć w Ziemię, ale ominęłaby Polskę, więc NASA musi zmienić trajektorię. Bo ile można żyć w takich warunkach? (Jeśli chcecie sprawdzić, czy tak mówili, sprawdźcie odcinek). A potem nastąpił ciąg przejęzyczeń Włodka. Niby nie dziwi, ale bawi i to mocno. Bo z milimetrów zrobić kilometry to trzeba umieć. No i zaczęło się o kolejkach po banknot kolekcjonerski do NBP. Czy nie jest to podejrzane, że nie podoba im się tylko banknot z panem prezydentem Kaczyńskim, a reszta już jest piękna i banknot z Chopinem jest już piękny? Serwis numizmatyczny mogą dopisać sobie w bio od tego odcinka. No i wiecie, że w Wągrowcu krzyżują się rzeki? Wągrowiecka marka wyprodukowała lody dla youtuberów.

PIĄTEK
LS #1600

Spróbuj się nie zaśmiać, kiedy patrzysz na tych bezbeków

Best of inny niż wszystkie, bo montowany przez Marię Pyszniowską. Żodyn się nie spodziewał, ja to byłem tak zaskoczony, że mnie z kapci wystrzeliło. Jak przystało na Marię, było mnóstwo seksualnych aluzji, oczywiście odcinek z Wesem, dyndający kutas Karola i wiele, wiele innych. Zobaczcie sami, warto.

Autor:
Dziennikarz Śledczy, Maciek

BYĆ MOŻE ZA TYDZIEŃ:

1. Lekko o niczym
2. Dlaczego nadal oglądamy LSa [PSYCHOANALIZA]
3. Wyliz Mróz
4. Co to jest to chrupkie w środku? [WRONG ANSWERS ONLY]
5. Stoperan czy LactaControl – czego potrzebujesz, jedząc lody lekko stronicze?
6. Zjedz więcej lodów Włodka [CHALLENGE]
7. Matcha, Gatcha, Watcha i inne „tchy”
8. (Nie)Profesjonalny poradnik CS:GO – z nami zaliczysz ace'a [może, ale raczej nie]
9. Gry, które można przejść bez zabijania
10. Wymyślamy program w TVN dla Włodka
11. Czy jesteś inteligentnie bezbecki? [TEST]
12. Nie chce nam się pisać tekstów do BEZBEKA [ProkastyBezbecja]
13. Spóźniaj się jak szef! BEZBEK uczy jak odwlekać czas
14. Kalorie: przeliczamy lody LS na pączki
15. „Jak nie” to taka mała owca

ZNAJDŹ NAS:

Magazyn Bezbek sp. niejawna
ul. Bezbecji 25/10 lok. 1

38-870 Wieliczka, koło Krakowa

Tel: 0 000 000 000

E-Mail: magazynbezbek@gmail.com

FB: Magazyn Bezbek

WWW.MAGAZYNBEZBEK.PL

REDAKCJA:

ZAŁOŻYCIELKA: Urszula Skorodziłto

KOREKTA: Katarzyna Chrzęszcz, Monika Lepionka, Lena Śniadała, Małgorzata Opłatek, Agnieszka Karpl, Sebastian Czapliński

SKŁAD I EDYCJA TEKSTU: Agata Szulc

GRAFIKA: Justyna Kawa, Agata Iwanow, Barbara Pobiedzińska, Julia Jakubowska, Patrycja Domin

AUTORZY: M. Matłok, Antoni Forenda, DJ, Szeptun ze wschodu, Rafał Mazur, Hex Zero Rouge

OKŁADKA: Julia Jakubowska

ROPCZYCE

NIEZNISZCZALNE



BEZBECKI ATAK NA MIASTO

W KINACH OD
32 GRUDNIA

